



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 1 2007 r.

Wielki Post

Nr 56 Rok X

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Ja cię nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej

Dziś I Niedziela Wielkiego Postu. Rozpoczynamy Rekolekcje Parafialne. Prowadzi je ks. plk. Zenon Surma, proboszcz parafii garnizonowej w Zegrzu.

Plan Rekolekcji

25 lutego - niedziela

godz. 8³⁰ - Msza święta z nauką dla wszystkich

godz. 10³⁰ - Msza święta z nauką dla dzieci

godz. 16⁰⁰ - Msza święta z nauką dla wszystkich

26 lutego - poniedziałek

godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci i spowiedź dzieci.

godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

godz. 15⁰⁰ - Msza św. dla dzieci i dorosłych

godz. 18⁰⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

27 lutego - wtorek

godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci i spowiedź dzieci

godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

godz. 15⁰⁰ - Msza św. dla dzieci i dorosłych

godz. 18⁰⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

28 lutego - środa

godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką dla dzieci i spowiedź dzieci

godz. 10³⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich

godz. 15⁰⁰ - Msza św. dla dzieci i dorosłych

godz. 18⁰⁰ - Msza św. z nauką dla wszystkich i zakończenie Rekolekcji.

godz. 19⁰⁰ - Nauka rekolekcyjna dla młodzieży.

W niedzielę 25 marca o godz. 16⁰⁰ **Sakramentu Bierzmowania** udzieli bp. Roman Marcinkowski. Przygotowanie młodzieży do przyjęcia tego Sakramentu odbywa się w niedzielę po Mszy św. o godz. 10³⁰

Od I Niedzieli Wielkiego Postu (25 lutego) w soboty po Mszy św. o 18³⁰ odbywa się **kurs przedmałżeński**. Chętni zgłaszają się do ks. prefekta.

W naszej świątyni wykonano **dwa witraże ornamentowe** w prezbiterium obok ołtarza. Ich motywem są liście akantu pasujące do zabytkowego wystroju kościoła. Planuje się wykonanie witraży w pozostałych oknach kościoła. Jeden witraż kosztuje 3000 zł. Nazwiska fundatorów zostaną umieszczone na witrażach. Chętnych prosimy o zgłaszanie się do ks. proboszcza.

7 stycznia w Niedzielę Chrztu Pańskiego po życzeniach imieninowych dla ks. proboszcza składanych w kościele na Mszy św. o godz. 10³⁰ odbyło się **spotkanie opłatkowe wszystkich grup parafialnych**. Przybyło na nie ok. 50 os. Śpiewano kolędy i łamano się opłatkiem. Spotkanie odbyło się **w nowym budynku parafialnym**. Cała główna kondygnacja budynku jest już gotowa. Trwa wykańczanie pomieszczeń w suterrenach i na poddaszu.

W listopadzie i grudniu wykonano **kapitałny remont części pomieszczeń plebanii**. Wymieniono okna, drzwi, podłogi i sufity. Zrobiono nową łazienkę. W późniejszym czasie zostanie wykonany remont pozostałych pomieszczeń.

Jesienią 2006 r. za zgodą konserwatora przyrody dokonano **wycinki i pielęgnacji drzew** na cmentarzu parafialnym. Koszt całej operacji 5000 zł.

Podróżał wywóz śmieci. Obecnie parafia płaci 300 zł za wywóz każdego kontenera śmieci sprzed cmentarza parafialnego.

Prace parafialne wspieramy składając pieniądze w kopercie na tacę lub na **konto bankowe**: Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej, 05-140 Serock, tel. 70-22/782-75-60

PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pułtusk

60 1060 0076 0000 4012 6007 2398



Dziś w Numerze

	str
Ludu mój Ludu. Cóżem ci uczynił?	2
Episkopat za konstytucyjną ochroną życia	2
Boża instrukcja wolności. Troska o zdrowie	3
Ja ciebie nie potępiam...	4
Cóż to za sąd?	5
Jak się wybiera biskupa ordynariusza.	6
Bp Roman Marcinkowski administratorem diecezji	6
Prześladowania Kościoła Katolickiego w PRL - Zakony	7
Jaselka	8
Paula i Kuba śpiewali kolędy	9
Wystawa szopek bożonarodzeniowych	9
Uczyłem się Bożej Opatrzności	10
Kącik cioci Jasi	10-11
Wolne dla Boga. Wywiad z osobą konsekrowaną	12
Katechizm Płocki	
Katecheza 84. Kapłaństwo wspólne	XLI
85. Kapłaństwo posługi	XLI
86. Kościół a judaizm	XLI
87. Kościół a religie niechrześcijańskie	XLII
88. Śmierć w Chrystusie	XLII
89. Zmartwychwstanie z Chrystusem	XLIII
90. Życie konsekrowane	XLIII
91. Sąd szczególny	XLIV
92. Czyściec	XLIV

19 marca przypada Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP.

24 marca w sobotę przypada Narodowy Dzień Życia, zaś 26 marca, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, Dzień Świętości życia. Módlmy się szczególnie w tych dniach o to, by życie szanowano i otaczano opieką od poczęcia do naturalnej śmierci. Droga Krzyżowa w naszym kościele odprawiana jest w każdy piątek o godz. 17³⁰.

Gorzkie żale odprawiane są w każdą niedzielę po Mszy św. o godz. 16⁰⁰. Zapraszamy do udziału w nabożeństwach wielkopostnych. Wprowadzają nas one w zadumę i skłaniają do oczyszczenia serc.

Od Redakcji

Wielkopostny „Antoni” stara się zawsze jakoś uwzględnić wydarzenia od końca Okresu Bożego Narodzenia do Niedzieli Palmowej. To okres o zmiennej długości i w różnych latach obejmuje trochę inne daty. W tym roku szczególnie uwzględniamy Dzień Życia Konsekrowanego, 02 lutego, pisząc o wspólnocie wdów konsekrowanych i prześladowaniach jakie były udziałem zakonów w czasach stalinowskich. Temat ten automatycznie przenosi nas w krąg spraw bieżących. Bolesna sprawa arcybiskupa Wielgusa przywołuje tematy zasadnicze w Wielkim Poście - słabości ludzkiej, przebaczenia i Bożego Miłosierdzia.

Przepraszamy też, że niektóre ogłoszenia nie są może dość szczegółowe lub są czasem zmieniane już po oddaniu pisma do druku. Gazetka powstaje z dość dużym wyprzedzeniem. Mimo ścisłego kontaktu z ks. proboszczem czasem jest po prostu za wcześnie na niektóre ustalenia. Dlatego na bieżąco prosimy upewniać się w Kościele.

Post to ofiara dla Boga

Post powinien być podejmowany ze względu na miłość do Boga, nie zaś jako kuracja zdrowotna i upiększająca. Wiele osób gotowych jest dziś podejmować uciążliwe posty, jednak motywem ich działania nie są wymagania religijne, lecz zdrowie i uroda. Gdyby Kościół zażądał w naszych czasach od kogokolwiek, by o chlebie i wodzie pokutował za swoje grzechy przez kilka miesięcy lub lat, odezwałyby się natychmiast tysięczne głosy obrońców ludzkiej wolności i ludzkich praw. Ogłoszono by wojnę przeciw okrucieństwu Kościoła. Tymczasem, ci którzy gotowi są posadzać Kościół o okrucieństwo, zalecają drakońskie, czasem wręcz okrutne umartwienia, dotkliwe posty i ćwiczenia fizyczne. Taka forma pokuty nie ma żadnego znaczenia u Boga. Post pojmowany po chrześcijańsku oznacza rezygnację z czegoś dla Boga. Wobec tego obok tradycyjnych form postu realizować można, odpowiadające bardziej czasom współczesnym: odejście od mentalności społeczeństwa zabawy, odmówienie sobie telewizji, dyskoteki, alkoholu, papierosów i innych przyjemności. Każdy post jest wyznaniem, że tęsknimy za Bogiem.

- bp Stanisław Wielgus.

“Ludu, mój ludu, cóżem Ci uczynił?”

Pytanie to zadaje nam Pan Jezus w tej najbardziej chyba znanej pieśni wielkopostnej. Cóżem Ci uczynił, że we Mnie nie wierzysz? Cóżem Ci uczynił, że ufasz fałszywym prorokom, wróżbom, wrogom wiary i bezideowcom? Cóżem Ci uczynił, że zapominasz o Przykazaniach Bożych? Cóżem Ci uczynił, że wcale nie zaglądasz do kościoła, gdzie ciągle na Ciebie czekam? Cóżem Ci uczynił, że nie odzywasz się do mnie, bo się już wcale nie modlisz? Cóżem Ci uczynił, że wolisz mieć, niż być? Cóżem Ci uczynił, że nie potrafisz i nie chcesz przebaczyć?

“Jam Cię wprowadził w kraj miodem płynący, Tyś mi zgutował śmierci znak hańbiący”.

W Wielkim Poście przychodzi ponownie czas na rachunek sumienia z całego roku. Przychodzi czas na zapatrzenie się w Jezusa Ukrzyżowanego i rozważanie Jego męki po to, by stać się choć trochę lepszym. “Nie od razu Kraków zbudowano” mówi przysłowie. Nie spodziewajmy się, ani po sobie, ani po innych, że damy radę od razu stać się doskonałymi. Droga do nieba pnie się ostro pod górę. Niektórym iść łatwiej, mają lepszą kondycję, jednak większości z nas przeszkadza zadyszka i pot spływa po skroniach. Najważniejsze są wierność i wytrwałość w dążeniu do celu. W Wielkim Poście powraca do nas z nową siłą ta prawda, że każdy z nas jest grzesznikiem. “Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu to sami siebie okłamujemy” pisze Apostoł.

To jest właśnie zadanie na Wielki Post. Uznać przed Bogiem i przed samym sobą, że jestem grzeszny. Tak łatwo uznać się za ideał - przychodzi na myśl to oklepane już “nie zabiłem, nie okradłem...”. Wtedy właśnie podzielimy postawę Faryzeusza, który się na innych oburza, który postawą innych się gorszy, a belki we własnym oku nie dostrzega. To właśnie przekonanie o własnej idealności przeszkadza nam zrozumieć postawę Ojca w przypowieści o Synu Marnotrawnym. Bo nie przyjdzie mi wtedy do głowy, że to ja potrzebuję miłosierdzia tak jak Syn Marnotrawny, tylko stawiam się w pozycji Sprawiedliwego Syna, który uważa, że nawet małego koźlęcia nie dostał za uczciwą pracę. To przekonanie o własnej bezgrzeszności sprawia, że jesteśmy skłonni sądzić innych, a nie mamy litości i nie umiemy przebaczać innym.

Wielki Post to czas weryfikacji swoich postaw, czas patrzenia sobie w oczy. W tym roku wyjątkowo wcześniej zaczęły się dla nas Rekolekcje Wielkopostne. Na naszych oczach rozegrał się sąd, w którym ci “bezgrzeszni” kopali leżącego. Oto do czego prowadzi odejście od prawdziwej Nauki Bożej - do samosądu.

Piotr Apostoł zaparł się Jezusa trzy razy, ale zanim to się stało zapewniał, że pójdzie za nim wszędzie, nawet do więzienia, nawet na śmierć. Skąd wiemy my, dzisiejsi “sprawiedliwi”, w którym momencie życia teraz jesteśmy? Nie zdradziliśmy, ale może dopiero zdradzimy. Kto wie jakim próbom zostaniemy poddani w przyszłości? “Czuwajcie i módlcie się, byście nie ulegli pokusie” - powiedział Pan Jezus do uczniów w Ogrójcu.

Czuwajmy więc i módlmy się!

Episkopat za konstytucyjną ochroną życia

Biskupi polscy opowiedzieli się za wprowadzeniem do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zapisu chroniącego życie każdego człowieka od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. O modlitwę w tej intencji apeluje w specjalnym oświadczeniu przewodniczący Rady Episkopatu Polski ds. Rodziny bp Kazimierz Górny.

Oświadczenie Rady Episkopatu Polski ds. Rodziny w sprawie konstytucyjnej ochrony życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Wkrótce ma być wznowiona debata w Parlamencie nad pełnym potwierdzeniem prawa do życia każdego człowieka od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Chodzi o nowelizację 38. artykułu Konstytucji RP który brzmi: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”.

Biskupi polscy zatroskani o los naszych rodzin kierują apel o modlitwę w naszych świątyniach, w klasztorach kontemplacyjnych, w rodzinach, o światło Ducha Świętego i odwagę dla rządzących Polską, aby do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej wprowadzono zapis chroniący życie każdego człowieka od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci. Niech słowa sługi Bożego Jana Pawła II, wypowiedziane do naszego narodu w 1997 r., będą usłyszane i nie zostaną bez odpowiedzi: „**Drodzy Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne... Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając... Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam: (...) naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości.**”

Z nadzieją wszyscy oczekujemy na pozytywne podjęcie przez Parlament tej tak ważnej dla Ojczyzny sprawy aby każde poczęte dziecko i każdy człowiek do końca swego życia znalazł w nas, dorosłych, obrońcę i przyjaciela.

Bp Kazimierz Górny Przewodniczący Rady ds. Rodziny Warszawa, 12 stycznia 2007 r.

Jednym z cennych wymiarów w budowie życia społecznego w/g koncepcji komunistycznej, była troska o zdrowie obywateli. Chory mógł liczyć na pomoc nawet wtedy, gdy nie miał pieniędzy. W układach wolnego rynku, szpital i służba chorym zostaje przeliczona na złotówki. To zaś sprawia, że wielu chorych nie ma możliwości zapłacenia za leczenie. Pobyt w szpitalu, lekarstwa, badania, kosztują... Prawnie troska o zdrowie jest zabezpieczona, ale skoro nie ma zabezpieczonych pieniędzy na leczenie, trzeba się przygotować do wędrowania przez życie z chorobami i do czytania w prasie o rewelacyjnych metodach leczenia, do których mają dostęp jedynie bogaci.

W tej sytuacji troskę o zdrowie własne i najbliższych trzeba przejąć z całą odpowiedzialnością w swoje ręce. To zaś wymaga przede wszystkim profilaktyki, czyli takiego życia, by nie doprowadzić do sytuacji, w której interwencja lekarza jest konieczna. Gdyby zaś taka sytuacja zaistniała należy odwołać się do więzi społecznej, która w miarę swych możliwości jest w stanie pomóc choremu. Nikt, kto nie ma pieniędzy, nie może mieć pretensji o to, że lekarze go nie ratują. W świecie biznesu człowiek się nie liczy, a ten świat został w sposób demokratyczny wybrany jako „obiecany raj” na ziemi. Kogo nie stać na drogie leczenie, ma przed sobą życie z chorobą aż do śmierci.

Szczególnie pilnym zadaniem jest doskonalenie mądrego podejścia do swego zdrowia i życia. Należy opanować mądre korzystanie z używek.

Franciszek dotarł do diagnozy, jaką postawiono mu po badaniach. Przeczytał ją uważnie i zrozumiał, że śmierć jest blisko. Kolega, który go odwiedził, był innego zdania. Dajcie mu spokój. On intensywnie myśli. Po pięciu dniach przemówił. Żonie powiedział: - Przyprowadź notariusza, trzeba spisać testament, by nie było kłopotów. Koledze natomiast wyznał: - Wiem, że umieram i wiem, że sam jestem temu winien. Mam dopiero 48 lat. Piętnaście lat nie rozstawałem się z alkoholem. Byłem dumny, że mam silną głowę i umiem pić, bo nawet w pracy nie stawiano mi zarzutów. Wypiłem wiele. Dziś wątroba odmówiła posłuszeństwa. Trudno mi sobie wyobrazić, jak ja stanę przed Bogiem. Co ja Mu powiem? Głupi nie byłem. Zrobiłem doktorat. Nie mam nic na usprawiedliwienie. Książd mnie rozgrzeszy, ale co ja powiem Bogu?

W trosce o zdrowie, trzeba zachować umiar w jedzeniu. Wrócić do zasady: jem po to by żyć, a nie żyję po to by jeść. Zbyt obfite jedzenie jest przyczyną wielu schorzeń. Nadwaga to dobrowolne obciążenie organizmu, który zupełnie niepotrzebnie męczy się obsługując tkankę tłuszczową. Ważnym elementem troski o zdrowie jest dobór stroju. Moda nie może narażać człowieka na utratę zdrowia, ono bowiem jest tysiąc razy ważniejsze niż podziw otoczenia. Brak roztropności w podejściu do jedzenia i ubrania stanowi przyczynę wielu komplikacji zdrowotnych w doczesnym życiu człowieka.

Żyjemy w świecie pogoni za pieniędzmi. Trzeba wiedzieć, że zdrowa żywność to element troski o własne życie. Nawozy sztuczne, konserwanty, zbyt długie przetwarzanie jedzenia w lodówce, to wszystko trzeba mieć na uwadze i w takiej mierze, w jakiej to od nas zależy należy wybierać jedzenie proste i pewne.

Można szkodzić na zdrowiu sobie, ale równie łatwo innym. Produkcja i rozprowadzanie żywności naszpikowanej chemią, dostarczanie innym alkoholu i narkotyków jest działaniem złym, za które trzeba odpowiadać przed Bogiem. Zasada: Nie czyni drugiemu co tobie niemiłe stanowi punkt wyjścia w podejmowaniu produkcji i handlowania tym, co niszczy zdrowie człowieka.

Częstym zagrożeniem zdrowia swego i innych jest zbyt szybka i nieostrożna jazda. Ileż wypadków drogowych? Część z nich jest spowodowana awarią pojazdu, ale i one winny być wyeliminowane przez ich dokładną kontrolę i konserwację. Są to nieszczęścia „na własne życzenie”. Odpowiedzialność za wypadek zawsze spoczywa na tym, kto go spowodował, nawet jeśli sam uniknął obrażeń. niesprawiedliwe oceny wymiaru sprawiedliwości nic tu nie pomogą. Przed Bogiem trzeba wziąć pełną odpowiedzial-

ność za wypadek i wszystkie jego skutki. Czasem obejmują one długie lata życia poszkodowanego i jego bliskich.

Tadeusz jest na inwalidzkim wózku. Ratowano go wiele miesięcy. Potrzebuje opieki. Coraz częściej wspomina wypadek, w którym zginęła kobieta jadąca na rowerze. Nie może pojąć, jak wiele zależy w życiu od jednego momentu, w którym mu się spieszyło. Dziwi się, dlaczego tego nie można wytłumaczyć wielu kierowcom. Dlaczego tak wielu naraża siebie i innych na kalectwo i śmierć. Pyta również, dlaczego zrozumiał to dopiero na wózku, gdy już nigdy nie siądzie za kierownicą.

Ważnym wymiarem przykazania: „Nie zabijaj” jest to, co rozumiemy pod słowem ekologia. Zatrucie powietrza, wody, ziemi, zbyt głośny hałas, brak oczyszczalni i zabezpieczenia materiałów zagrażających otoczeniu... Za każdym naruszeniem równowagi w przyrodzie stoi człowiek i on odpowie przed Bogiem za swoje decyzje. Nie da się zabezpieczyć powietrza, ziemi, wody, tego wspólnego bogactwa przez prawne przepisy i kary. To musi być wpisane w sumienie każdego człowieka.

Przykazanie: „Nie zabijaj” wzywa do troski o zdrowie własne i innych. Zabić bowiem można strzałą czy ciosem, ale równie skutecznie można to uczynić doprowadzając na człowieka chorobę lub zanieczyszczając powietrze w środowisku do tego stopnia, że staje się ono zamiast pokarmem trucizną.

Katechizm poświęca sporo uwagi pytaniom o możliwość badań naukowych przeprowadzanych na organizmie człowieka. Te nowe zagadnienia muszą być ustawione na wadze Dekalogu i dokładnie sprawdzone, w jakiej mierze są możliwe. Badania nie mogą wyrządzać krzywdy człowiekowi, bo nikt nie może być poświęcony dla dobra innych. Taka możliwość istnieje, gdy ktoś świadomie się na to zgadza, bo taka zgoda jest ofiarą, w której wyraża miłość wobec innych ludzi. Nikt jednak nie ma prawa eksperymentować na innych ludziach, choćby mu przyświecała idea wybawienia od jakiejś choroby milionów.

Drugim aktualnym tematem związanym z zagrożeniem zdrowia i życia są tortury stosowane wobec więźniów oraz zamachy terrorystów. Zarówno jedne jak i drugie są naruszeniem prawa Bożego i ten, kto za nie odpowiada, będzie - niezależnie od tego czy wierzy czy nie - przez Boga rozliczony. **ks. Edward Staniek**



Ja Ciebie nie potępiam...

„Szymonie! Szatan zapragnął przesłać was jak pszenicę” Łk 22,31

- To niemożliwe!

- A jednak. Tej nocy opuścicie mnie wszyscy.

- Co mówisz, Panie! Może i wszyscy - ale nie ja.

- Oj, Szymonie, Szymonie! Zbyt pewny jesteś siebie.

- Panie, ja za Ciebie życie oddam, do więzienia pójdę!

- Mówię ci Szymonie; kogut nie zdąży dwa razy zapiać, a ty trzy razy mnie się wyprzesz.

- Panie! Nie mów tak.

- Szymonie! Kiedy się nawrócisz, utwierdź braci swoich

Nie miał racji Piotr, zapewniając Jezusa o swej wierności. Cóż możemy powiedzieć, o swej przyszłości, o wierności Bogu, o wierności człowiekowi, o dochowaniu wierności zasadom? Przewidziałeś swój pierwszy grzech? Nie mów: ja bym tego nie zrobił, ja bym się przyznał. Ile nieszczerych, świętokradzkich spowiedzi, bo wstydzili się przyznać.

Piotr grał się przy ognisku (Mk 14,67).

Wścibska niewiasta zagadnęła:

- Ty chyba należysz do jego grupy?

- Nie wiem, co mówisz!

- Nawet mowa twoja i akcent cię zdradza.

- Daj spokój. Ja nie znam tego człowieka.

- Przecież widziano cię w ogrodzie!

- Nie, nie, zaklinam się, nie znam Go!

A kogut zapiał... Szloch! Wspomniał na słowa, które wyrzekł Jezus. Wybiegł jak szalony. Jezus spojrzał na niego. Ale to spojrzenie nie miało nic z potępienia. Było to spojrzenie dobrego Pasterza, który szuka zagubionej owcy.

- Jeden z was mnie wyda!

Pytali jeden po drugim: - Czy to ja, Panie? (Mk 14,18)

Judasz też zapytał: - Czy to ja?

- Tak, to ty! Idź i czyń, co masz czynić.

Wyszedł. A była noc. Noc na zewnątrz i noc w jego wnętrzu.

- Którego pocałuję, to ten. - Witaj, Mistrzu!

Judaszu, czemu to robisz z zimną krwią? Czemu tyle bezczelności?

- Przyjacielu, czemu mnie zdradzasz?

Tylko Bóg, który kocha, może do zdrajcy mówić - przyjacielu.

- Nie nazywam was sługami, ale przyjaciółmi.

Przyjaciela znaleźć to skarb znaleźć. Jezus, tak mówiąc do Judasza, chciał go ratować przed nim samym. Ale on nie skorzystał. Nie zdobył się na łzy żalu. Targany wyrzutami poszedł i powiesił się.

Widzisz różnicę!?

- Szymonie, ty będziesz nazywał się Piotr - Opoka, i tobie dam klucze do mojego Królestwa!

Panie! Komu powierzasz rząd dusz? Przecież to zdrajca, zaprzaniec.

- Drogi moje nie są jako drogi wasze i myśli moje nie są jako myśli wasze.

Większa jest radość w niebie z jednego nawracającego się niż z tych, co się nie nawracają. Każda moc w słabości się doskonali. Słaby Judasz choć grał twardziela, został sam ze swą rozpaczą.

Wchodził Pan do miasta. Zobaczył siedzącego na cle Mateusza, cwaniaka, kolaboranta. Dziś rzeklibyśmy, dopuszczał się korupcji.

- Pójdź za Mną!

A on natychmiast wstał i poszedł za Nim. Zrzekł się lukratywnej posady dla Chrystusa. Już czuję, jak w niejednym słuchacz budzi się niezadowolenie z tej decyzji. Naiwniak. I co z tego będzie miał?

- Panie, jeśli skrzywdziłem kogoś, w czwórnasób wynagrodzę...

Zrozumiałeś, Mateuszu! Ale nie wszyscy rozumieli Jezusa. Oburzeni faryzeusze pytali uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11).

A Jezus odpowiada: - „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy źle się mają... Chciejcie zrozumieć, co znaczy: - Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,11-13).

Wydaje się to takie proste, a jednak ludzie źle woli nie chcą tego zrozumieć. Być może, że i samych siebie zrozumieć nie chcą.

„O brzasku zjawił się w świątyni... Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą dopiero co pochwycono na cudzołóstwie... I powiedzieli:

- W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować” (J 8,3,5).

O przewrotni krętacze! A co Bóg powiedział?

- „Nie pożądam”. „Kto patrzy na niewiastę i ją pożąda, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5. 27-28)

O tym woleli milczeć. Być może niejeden z nich kupował ją za pieniądze. Jezus prowokował chwilowym milczeniem i pisanem na piasku. Żeby myśleć - trzeba uwolnić się od emocji.

- „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem” I znowu czekał. A oni jak szczury pokładowe jeden po drugim zaczęli odchodzić.

- „Nikt cię nie potępił?”

- Nikt, Panie! - odpowiedziała.

- I ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz”.

Pobłażliwość? A może nic się nie stało? Ależ tak!

Był grzech. Jezus nie zaprzeczył. Od grzechu większa jest miłość - Jego miłość miłosierna.

Tylko Bóg zdolny jest przebaczać, a nie potępić.

Niekiedy i człowiek, który zapatrzył się na Boga.

Piękny przykład z polskiej literatury: Jurand ze Spychowa utracił swoją córkę - Danuszkę. Porwali ją Krzyżacy, spalili Jurandowi dobytek, wypalili mu oczy, wycięli język, upodlili. A kiedy miał sposobność pomścić wroga, zachował się jak uczeń Chrystusa. Mając miecz w ręku, nie przebił nim winowajcy. Rozciął więzy, którymi ten był skrepowany, i puścił go wolno („Krzyżacy”).

Narodowego bohatera Romualda Traugutta zdradził przyjaciel. Targany wyrzutami przyszedł do skazanego na śmierć Traugutta i prosił go o wybaczenie. Niech ci Bóg wybaczy. Ja ci już wybaczyłem”.

- Szymonie, synu Jana, Czy ty Mnie miłujesz?

- Nie pytaj, Panie! Ty wszystko wiesz, i wiesz, że Cię miłuję.

- Paś owce moje i baranki moje.

“Gdy kamienowali Szczepana Szawel zgadzał się na zabicie go.

- „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”

- Kto jesteś, Panie?

- Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. „Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić”.

Jezus skierował, w widzeniu, słowo do Ananiasza: - „Ananiaszu idź na ulicę Prostą i zapytaj w domu Judy o Szawła z Tarsu.”

- „Panie... ten człowiek wyrządził dużo zła Twoim Świętym w Jerozolimie. Ale i tutaj ma władzę, by więzić wszystkich, którzy wzywają Twego imienia”.

- Ananiaszu, ty niczego nie rozumiesz. Ja wiem, co robię. Ja go znam lepiej. „Idź - odpowiedział Pan - bo wybrałem go sobie za narzędzie. On zaniesie imię Moje do pogan, do królów i do synów Izraela” (Dz 7,59; 8,1; 9,4).

Naprawdę niezrozumiała jest Twoja filozofia Panie. Wybierasz, kogo chcesz. Twój wybór i decyzja są suwerenne. A tyle hysterii wokół arcybiskupa Warszawy. Był tajnym współpracownikiem czy nie był? Podpisał? I co podpisał? Donosił czy też nie? Czemu skłamał? Medialni inkwizytorzy wydali wyrok winien. A więc powinien ustąpić! Każda metoda dobra. Nawet wezwanie do modlitwy, aby arcybiskup zrezygnował z ingresu.

O głupi i serca leniwego! Czyż podczas procesu Jezusa nie powoływano się na wątpliwą jakość świadków albo na prawo i proroków? Uczeni w prawie i faryzeusze podburzali tłum, aby wymógł na Piłacie wyrok.

Obecni oskarżyciele kalkulowali, snuli różne insynuacje: na pewno Ojciec Św. wszystkiego nie wiedział, być może nuncjusz czegoś nie dopatrzył, a może sam arcybiskup coś zataił. Tyle nierozwiązanych dylematów. Łamali sobie głowy medialni inkwizytorzy, próbowali przekonywać: czytelników, słuchaczy i widzów, o swym zatroskaniu, a jakże, o dobro Kościoła, który - ich zdaniem - popadł w taki kryzys, że być może już się nie podniesie.



14 kwietnia 1950 r. arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski, podpisał z reżimem komunistycznym „porozumienie”. Krytykowano go za naiwność i zbyt daleko idący kompromis z reżimem. Nawet ksiądz arcybiskup Sapieha z Krakowa nieufnie odniósł się do tego przedsięwzięcia, zagraniczni żurnaliści nazwali go czerwonym kardynałem. A i on sam liczył się z tym, że to może się skończyć niepowodzeniem, a nawet męczeństwem. Chciał „zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji” (Zapiski więzienne).

25 września 1953 r. aresztowano Prymasa Polski. Wspominał, że tylko pies Baca i prałat Zynk z Olsztyna, stanęli w jego obronie. A gdzie byli wtedy biskupi? Opuścili go - jak uczniowie Chrystusa. Gorzej - podpisali Deklarację - w której choć nie wprost, to jednak pośrednio odcinali się od Prymasa, potępił „fakty ujawnione w procesie bpa kieleckiego Czesława Kaczmarka” - będącym zwyczajną farsą: zagrożono przy tym duchowieństwu karami kanonicznymi za wkraczanie „na drogę szkodenia ojczyźnie”. Uwięziony Prymas tak się wtedy modlił: „Dziękuję Ci, Mistrzu, za to, żeś mój los tak bardzo upodobił do Twojego... Opuścili Cię Twoi Apostołowie, jak mnie opuścili biskupi, opuścili Cię uczniowie, jak mnie moi kapłani. I jedni, i drudzy poddali się trwodze. Pozostała przy Tobie garstka niewiast; Widzę je i przy sobie. Przy mnie została gromadka świeckich katolików, wcale nie najmocniejszych, którzy mają odwagę przyznać się do mnie” (Zapiski więzienne).

W święto Chrystusa Króla, 28 października 1956 r. wraca Prymas do Warszawy. Wielu oczekiwało, że rozprawi się z biskupami. Zauważyli się. On stanął w ich obronie w kraju i w Watykanie. „Zdawałem sobie sprawę z tego, że biskupi zachowali się zbyt miękko, że dali się zastraszyć. Ale postawiłem sobie za zadanie ratować jedność Episkopatu, nawet własnym kosztem. Nie mogłem prowadzić paraskoków, bo to dogadzałoby wrogom Kościoła. Wołałem osąd zostawić Bogu” - tak mówił kardynał do jednego z urzędników watykańskich (J. Zabłocki, Prymas St. Wyszyński). To był naprawdę mąż stanu. To był prawdziwy iustus - mąż sprawiedliwy.

Trzeba się nam uczyć takiej postawy chrześcijańskiej. Zapominacie, zaślepieni nienawiścią inkwizytorzy, że Kościół jest Chrystusa i Duch Święty nim kieruje! Na szczęście! Bóg czasem dopuszcza różne doświadczenia, a nawet i zgorszenia, aby tym bardziej okazać Swą moc. Szkoda, że do tego historycznego jazgotu przeciw arcybiskupowi Wielgusowi przyłączyli się też niektórzy duchowni z dolnej i górnej półki. Wstyd! Mawiał Wielki Prymas Tysiąclecia: „Nie należy kopać leżącego”, nawet gdyby był to przeciwnik. Niby nie ma już SB-e i tajnych współpracowników. Okazuje się, że można być za to jawnym współpracownikiem jakichś utajniionych służb. Języki - bez przymusu - same się rozwiązują. Mamy więc do czynienia z grzechem pomówienia. Gdzieś nam wszystkim uleciało z pamięci Chrystusowe: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” oraz „jeśli nie przebaczycie z serc waszych waszym winowajcom, to i Ojciec niebieski wam nie przebaczy”.

Zapowiadany na 7 stycznia 2007 r. ingres nowego arcybiskupa do warszawskiej archikatedry się nie odbył. Istny chocholi taniec niechęci sprawił, że arcybiskup Stanisław zrezygnował. Część uczestników tej żalostnej uroczystości, uniesiona szatańską radością okłaskiwała tę rezygnację. Wypełniło się! Wydawało mi się, jakby na chwilę powstał z grobu cuchnący trup starego systemu, a widmo esbecji zawirowało nad głowami. Kiedy tak fetowali swoje „zwycięstwo”, inni ze łzami w oczach stali bezradni jak Maryja pod krzyżem Chrystusa. Byli z arcybiskupem; współczuli, modlili się. Nie mogli pogodzić się z tym, że kat ma nadal więcej do powiedzenia niż jego ofiara. Być może, że ci, którzy krzywdząc, żądali sprawiedliwości, tej sprawiedliwości wkrótce doświadczą sami. Sumienie nie ma zębów, ale może zagryźć - mówi przysłowie.

Módlmy się za arcybiskupa Stanisława dźwigającego dziś swój krzyż, by dzięki temu ciężkiemu doświadczeniu, stawał się dla nas wierzącym świadkiem pokory, wierności Bogu i jeszcze większej miłości do Tego, który uczynił go kapłanem i biskupem. Amen.

Ksiądz Tomasz J. Król, proboszcz parafii św. Tomasza Apostoła, Warszawa Ursynów, 14.01.2007 r.

Cóż to za sąd?

Takie pytanie zadał Ksiądz Prymas w kazaniu wygłoszonym 07 stycznia w Katedrze Warszawskiej. „Cóż to za sąd na podstawie świstków papieru trzeci raz odbijanych” - powiedział kardynał Józef Glemp i naraził się wielu dziennikarzom i „ekspertom”. Niektórzy stwierdzili, że było to „kazanie nieprzemyślane”.

Ks. Prymas jest jedną z ważniejszych osób w państwie. Kieruje Kościołem od 1981 r. W tym czasie były różne systemy polityczne, różne rządy. Czy tak doświadczony dyplomata mógł powiedzieć coś nieprzemyślanego? A jakie zasługi mają ci, co tak skrytykowali?

Uczę dziennikarzy. Wielu swych studentów widziałam już w TV. Owszem, jest wśród nich wielu mądrych ludzi, ale to tylko ludzie. Etykieta - dziennikarz - sama w sobie nie daje mądrości.

Bp Adam Lepa napisał: „Dziennikarz, dla którego kasa zawsze była ważniejsza od misji, nagle chce przybrać tożsamość sędziego? Człowiek, który przez lata hołdował idei „grubej kreski” i nie miał odwagi wypowiedzieć jednego słowa w sprawie dekomunizacji, teraz ma czelność rzucać kamieniem w innych. Dokonywania publicznej egzekucji nie można usprawiedliwiać żadnymi racjami”.

Podstawowe zasady etyki katolickiej mówią, że powinno się:

1. Potępiać zło, a nie człowieka;
2. Ukazywać pełny kontekst czynu - społeczny i polityczny;
3. Chronić przed atmosferą szczucia i psychicznej agresji;
4. Nigdy nie wolno kopać leżącego;” (*Niedziela*, 21.01.2007)

Ks. Ireneusz Skubiś, redaktor naczelny *Niedzieli*, podkreśla, że w dokumentacji nie ma żadnego dowodu na to, że abp Wielgus uczynił komukolwiek coś złego. Nawet ubowcy napisali, że nie spełnił ich oczekiwań. Ks. Wielgus napisał jedynie dokładny program swojej pracy naukowej i dalszych studiów.

W TV wskazywano na dokumenty podpisane przez ks. Wielgusa, jako dowody współpracy z SB. Pamiętajmy w jakich czasach sporządzano dokumenty SB. Senator Cz. Ryszka pyta dlaczego nikt nie zwraca uwagi na to, że tylko z kilku esbeckich dokumentów wynika, że był on tajnym współpracownikiem? A dokumenty te nie były podpisywane w sposób wolny, lecz pod presją. Można sądzić, pisze Cz. Ryszka, że ks. Wielgus nie podjął faktycznej współpracy, a jedynie przyjął pewną grę, pozorował współpracę, o czym świadczy brak jakiegokolwiek raportu, doniesienia czy pokwitowania napisanego własnoręcznie przez ks. Wielgusa. Ponadto, jak dotąd, te dokumenty są dziś jedynie na mikrofilmach, a jak wiadomo, sąd w innych procesach lustracyjnych odrzucił dowody w postaci mikrofilmów, które łatwo spreparować.” (*Niedziela*, 21.01.2007)

Kardynał Glemp powiedział TVP, że abp Wielgus nie miał możliwości obrony, skorzystania z cywilizowanych form procesowych. „Rywin miał świadków, Gilowska miała, a tu jest sam atak, bez możliwości obrony”. „Jeżeli abp Wielgus podpisał jakieś dokumenty, należy wyjaśnić, w jakich okolicznościach to nastąpiło. Jeżeli podjął współpracę pod naciskiem, był to akt nieważny”.

W ostatnich tygodniach świat przeżywał sprawę rosyjskiego agenta Litwinienki, otrutego promieniotwórczym polonem w Londynie. Był on wiele lat funkcjonariuszem sowieckiego KGB. Doszedł do rangi pułkownika. Zbulwersowany metodami działania swoich kolegów uciekł na zachód, napisał książkę o Rosji Putina, oskarżył specsłużby Rosji o terroryzm i inne zbrodnie. Jego śmierć, spowodowana przez ludzi Putina, przypieczętowała jego sławę jako bohatera. Co to ma wspólnego ze sprawą abpa Wielgusa? W zasadzie nic. Przyszło mi do głowy jednak takie porównanie: Rosjanin wiele lat służył w KGB i FSB, w służbach, mających na świecie najgorszą sławę. Uciekł, zdradził kolegów i został zamordowany. Nikt nie ma mu za złe esbeckiej przeszłości bo się zrehabilitował późniejszą postawą. Abp Wielgus prawdopodobnie nie podjął współpracy, nie było nikogo, kto byłby przez niego skrzywdzony, pracował ofiarnie przez wiele lat, dla KUL i dla diecezji płockiej. W jego przypadku późniejsze zasługi się nie liczyły. Jak widać agent komunistycznej specsłużby ma szansę zostać bohaterem, dla jego ofiary nie ma nawet miłosierdzia.

Pozostaje pytanie: od kogo dziennikarze dostali wiadomości o tym, co znajduje się w teczkach arcybiskupa, od człowieka o czystych rękach? Czy współpraca z nim była w porządku? Dla samowładnych sędziów najwidoczniej tak.

Anna Kurtycz

Jak wybiera się biskupa ordynariusza? Z wywiadu Arcbpa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego dla KAI

Każda Konferencja Episkopatu (lub samodzielnie biskupi diecezjalni) co 3 lata powinna Stolicy Apostolskiej przesyłać **nazwiska kapłanów uznanych za "godnych nominacji biskupiej w razie potrzeby"**. Każdy biskup przekazuje nazwiska kandydatów ze swojej diecezji, a później głosowane są one na spotkaniach biskupów z danej metropolii. Powstaje lista ogólnopolska, która - za pośrednictwem Nuncjatury - przesłana zostaje Kongregacji ds. Biskupów oraz do Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Jeśli konkretny biskup pragnie to zrobić inaczej, to może sam zgłosić Stolicy Apostolskiej swych kandydatów. Bywa i tak, że biskupi czynią to przy okazji wizyty "ad limina apostolorum".

Gdy zachodzi **potrzeba powołania biskupa pomocniczego**, to biskup diecezjalny zwraca się listem do papieża, prosząc o biskupa pomocniczego. W tymże liście przedstawia konkretne kandydatury. Winny to być osoby z listy "w razie potrzeby". Stolica Apostolska wyraża zgodę rozpoczęcia badania każdego z trzech kandydatów (ok. 30 osób pyta się odnośnie każdego kandydata), albo odpowiada, że nie jest potrzebny bp pomocniczy w tej diecezji.

By wyłonić biskupa diecezjalnego nuncjusz zwraca się najpierw do Rady Stałej Konferencji Episkopatu z prośbą o kandydatów, których uważa ona za godnych na daną diecezję. Wówczas każdy z członków Rady podaje mu swe kandydatury. O to samo prosi nuncjusz biskupów z danej metropolii, radę kapłańską i radę konsultorów jak też pewne inne osoby cieszące się zaufaniem. W sumie prośbę taką otrzymuje z Nuncjatury około 100 osób. W określonym terminie obowiązane są one przesłać po kilka kandydatów wraz z ich szczegółową charakterystyką i uzasadnieniem kwalifikacji proponowanych kandydatów. Chodzi o kwalifikacje moralne, duchowe, intelektualne, związane z kulturą bycia, opis dotychczasowych osiągnięć i pracy duszpasterskiej. Zgłaszający mają też obowiązek scharakteryzować ważniejsze potrzeby duszpasterskie danej diecezji i uzasadnić, w jaki sposób proponowana kandydatura mogłaby sprostać zadaniom. Konsultowane osoby proszone są, by wszystko zachowały w tajemnicy.

Spśród tych bardzo wielu kandydatów, jakie otrzymał, nuncjusz wyłania te, które najczęściej się pojawiają i których charakterystyki są najbardziej adekwatne. Tworzy listę wedle kolejności przydatności do sprawowania zamierzonej funkcji.

Następnie nuncjusz konsultuje ponad 30 os. na temat każdego z pierwszej piątki kandydatów. Są to osoby najwyższego zaufania: duchowne i świeckie. Konsultacja ta polega na wyczerpującej odpowiedzi na 30 szczegółowych pytań w specjalnej ankiecie. Na każde należy odpowiedzieć na piśmie zgodnie z sumieniem. Odpowiedzi te są przedmiotem bardzo poważnej analizy. Nuncjusz

wyłania listę osób, które otrzymały najlepsze opinie i wydają się najbardziej odpowiednimi kandydatami. Na początku tej listy jest trójka kandydatów (Terno), która otrzymała najwięcej pozytywnych opinii. Dodatkowo nuncjusz pyta członków Rady Stałej Episkopatu o opinię o figurujących na początku listy. Wszystkie konsultacje odbywają się na piśmie i są przesyłane do Nuncjatury.

Cała ta dokumentacja dociera w dwa miejsca w Watykanie: do Kongregacji ds. Biskupów oraz do Sekretariatu Stanu.

W Kongregacji ds. Biskupów szczegółowo analizowany jest nadesłany materiał i jego streszczenie rozsyłane jest wszystkim członkom i konsultorom kongregacji. Na sesjach, sprawa jest omawiana i głosowana. Na tej podstawie wyłaniana jest kolejna trójka (Terno) kandydatów do przedstawienia Ojcu Świętemu. "Terno" kongregacji nie musi pokrywać się z "Terno" z Polski.

Członkowie kongregacji oceniają kandydatów w oparciu o swe rozeznanie co do wymagań stawianych biskupom: o ich formację, rozumienie "znaków czasu", zdolności duszpasterskie. Wszystko to w świetle znanych im potrzeb lokalnego Kościoła. Bywa, że kongregacja umieszcza na czele swego "Terno" kogoś z poza "trójki" nadesłanej z kraju, uważając, że byłaby to lepsza kandydatura. Bywa, że kongregacja ma jakieś dodatkowe pytania co do kandydata. Wówczas prosi o zapytanie kolejnych osób, często wskazanych przez członków kongregacji, lub pyta kogoś bez pośrednictwa Nuncjatury. W końcu, po tych żmudnych procedurach, przekazuje swe kandydatury Ojcu Świętemu. Może być przez niego wybrany ktoś z tej "trójki", może być zaproponowana inna kandydatura bądź sformułowane kolejne pytania.

Po decyzji Ojca Świętego do Nuncjusza przychodzi prośba z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej o zapytanie danej osoby czy wyraża zgodę. Podczas rozmowy Nuncjusz mówi, że Ojciec Święty będzie się cieszył, jeśli ksiądz przyjmie nominację, ale też będzie się cieszył, jeśli z jakiegoś powodu tej nominacji odmówi. Bywa, że ktoś odmawia. Czasem prosi o czas do zastanowienia. Chodzi tu najczęściej o czas na skontaktowanie się ze swym ojcem duchownym, czy z lekarzem na temat stanu zdrowia.

Jeśli kandydat się zgadza, Nuncjusz przesyła tę odpowiedź do Watykanu. Wtedy sam kandydat proponuje termin ogłoszenia nominacji przez Ojca Świętego. Wówczas z Rzymu przychodzi odpowiedź, kiedy ogłoszenie nastąpi. Wtedy Nuncjusz zawiadamia lokalny Kościół oraz przygotowuje komunikat dla mediów.

Datę przejęcia diecezji ustala nowo mianowany ze swym poprzednikiem lub sam. Nuncjusz jest tylko o tym powiadamiany. Na objęcie urzędu oraz na ingres są terminy czasowe określone przez odpowiednie kanony Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Biskup Roman Marcinkowski administratorem diecezji

Wyboru, 8 stycznia zgodnie z przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego, dokonało kolegium konsultorów - grupa kapłanów, będących członkami rady kapłańskiej, mianowanych przez biskupa diecezjalnego na okres 5 lat. KPK określa, że gremium to winno liczyć od 6 do 12 osób. W naszej diecezji w skład kolegium wchodzi: bp Roman Marcinkowski, ks. kan. dr Daniel Brzeziński, ks. prał. dr hab. Ryszard Czekalski, ks. kan. dr Bogdan Czupryn, ks. inf. prof. dr hab. Wojciech Góralski, ks. kan. dr Janusz Kocharński, ks. kan. Marek Makowski, ks. prał. prof. dr hab. Henryk Seweryniak, ks. kan. Andrzej Smoleń, ks. kan. Mirosław Tabaka, ks. inf. Saturnin Wierzbicki, ks. prał. dr Kazimierz Ziółkowski

W myśl Kodeksu Prawa Kanonicznego gremium to ma obowiązek wybrać administratora diecezji w ciągu ośmiu dni od „uzyskania wiadomości o zawakowaniu stolicy biskupiej”. Wakans biskupstwa plockiego rozpoczął się 5.I - w dniu, w którym dotychczasowy Bp Płocki objął kanoniczne rządy archidiecezji warszawskiej.

Prawo kanoniczne precyzuje, że administratorem może zostać kapłan odznaczający się wiedzą i roztropnością, który nadto ma ukończone 35 lat i nie został na wakującą stolicę biskupią uprzednio wybrany, mianowany lub prezentowany.

Zgodnie z kodeksem administrator diecezji ma te same prawa i obowiązki, co biskup diecezjalny, „z wyjątkiem spraw, które z natury rzeczy lub z mocy samego prawa są wyjęte”. Do obowiązków administratora - podobnie jak w przypadku biskupa diecezjalnego - należy m.in. rezydowanie w diecezji i odprawianie Mszy św. za diecezjan. W myśl przepisów KPK, urząd administratora wygasa z chwilą objęcia diecezji przez nowego biskupa diecezjalnego. **Ks. Adam Łach**

Roman Marcinkowski urodził się 28 II 1942 r. w Szczutowie w rodzinie inteligenckiej. W 1965 r. ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Płocku. Święcenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1965 r. z rąk biskupa Piotra Dudźca.

Pracował jako wikariusz w Imielnicy (1965-69), Ciechanowie (1969-70), Pałukach (1970-71), Bodzanowie (1971-73) i parafii św. Jana Chrzciciela w Płocku (1973-74). W 1974 r. ukończył specjalizację katechetyczną na Wydziale Teologicznym ATK, a w 1976 r. został magistrem. W latach 1974-80 był diecezjalnym wizytatorem religii, w latach 1974-85 diecezjalnym duszpasterzem rodzin, a w latach 1980-1991 dyrektorem Wydziału Katechetycznego Kurii. Od 1990 r. jest prepozytem Kapituły Katedralnej. 28 II 1985 r. Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym diecezji plockiej i biskupem tytularnym Bulla Regia. Sakrę biskupią przyjął 13 kwietnia 1985 r. w bazylice katedralnej w Płocku z rąk prymasa Polski kard. J. Glempa. Bp Roman już drugi raz jest administratorem diecezji. Pierwszy raz został nim w 1999 r. po powołaniu biskupa Zygmunta Kamińskiego na arcybpa metropolitę szczecińsko-kamieńskiego.

Likwidacja Kościoła katolickiego i religii w Polsce będzie musiała się odbyć w czasie. Ale likwidacja zakonów jest kwestią najbliższego czasu. - płk Julia Brystygierowa, odpowiedzialna w UB za walkę z Kościołem, zdradzając rzeczywiste intencje władz.

140 zakonów, w tym 40 męskich (8 tys. zakonników) i 100 żeńskich (30 tys. sióstr) po II wojnie światowej prowadziło w Polsce bogatą działalność. Zajmowały się pracą charytatywną i opiekuńczą, oraz - co szczególnie niepokoiło władze - oświatową. Siostry były pielęgniarkami w szpitalach i domach opieki.

Od początku Urzędy Bezpieczeństwa inwigilowały zakony, w celu pozyskania agentów i kompromitowania osób zakonnych uznanych za środowisko szczególnie niebezpieczne dla nowego ustroju. To był wstęp do planowanej likwidacji zakonów, realizowanej z sukcesem w większości krajów obozu socjalistycznego.

W 1948 r. zlikwidowano działające przy zakonach drobne zakłady, np. szwalnie, będące źródłem utrzymania dla zakonów i zatrudnianych tam świeckich. Upubliczniono zakonne szkoły. W sierpniu 1949 r. zakony poddano prawu o stowarzyszeniach. W wydanym 21 września 1949 r. na Jasnej Górze liście do rządu kard. Adam Sapieha i abp Stefan Wyszyński zwracali uwagę, że prawo o stowarzyszeniach nie nadaje się do regulowania życia zakonów. „Episkopat Polski nie może się zgodzić z powyższym dekretem godzącym w prawa Kościoła katolickiego w Polsce, sprzecznym z Konstytucją Kościoła nadaną mu przez Boskiego Złożyciela Jezusa Chrystusa i z Konstytucją Państwa Polskiego.”

Rozsądnicy wrogiej propagandy

Represje ciągle wzmagano, usuwając osoby zakonne ze szkół i przedszkoli, oraz z placówek leczniczych. 11 września 1950 r. funkcjonariusze UB i MO wysiedlili siostry szarytki ze szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, w którym pracowały przeszło 200 lat! Zakonnice w szpitalach uznano za „rozsądników wrogiej propagandy wśród chorych i personelu”. Mimo powszechnie znanej ich ofiarności - oskarżano je o „znęcanie się nad chorymi”, „fanatyczną zaciekłość”, a nawet o „niewykonywanie zleconych zabiegów lub podawanie niewłaściwych leków”.

„Wyliminuje się i nie będzie się tolerowało, by zakapturzone sukmany pracowały w służbie zdrowia. Wkrótce skończymy z tymi zacofańcami, które do życia nie wnoszą progresu, lecz wsteczność” - mówił językiem ówczesnej propagandy kierownik Wydziału Zdrowia Powiatowej Rady Narodowej w Biskupcu.

Usuwanie sióstr ze szpitali towarzyszyła nagonka w prasie, która publikowała artykuły zawierające absurdalne oskarżenia. Na początku 1950 r. zakonem odebrano placówki opiekuńcze, należące do kościelnej Caritas. Pozbawione możliwości działania, ograbione z resztek własności, udręczone prześladowaniami i aresztowaniami klaszatory znalazły się w bardzo ciężkim położeniu.

Konfiskaty mienia

Poprzez Sejmową ustawę o przejęciu „dóbr martwej ręki”, państwo zagarnęło wszystkie nieruchomości ziemskie należące do związków wyznaniowych. Dochody płynące z przejętego majątku zostały przeznaczone na rzecz Funduszu Kościelnego, którym zarządzał minister administracji publicznej.

19 października 1950 r. władze bezpieczeństwa skonfiskowały trzem zgromadzeniom w Nowym Mieście nad Pilicą budynki, inwentarz, grunta, a nawet 20 uli! Siostrom nie pozostawiono żadnych środków do życia. Próbowano usunąć z kościoła św. Marcina w Warszawie siostry franciszkanki służebnice krzyża. Pretekstem było zagrożenie, które w 1951 r. stwierdziła inspekcja budowlana.

3 lipca 1952 r. władze zlikwidowały niższe seminaria duchowne prowadzone przez zakony. „Ekipy policyjne i urzędnicze - pisał w liście do Bieruta abp Stefan Wyszyński - obstawiały domy zakonne, blokowały wejścia, czyniły zasadzki na wchodzących, więziły godzinami mieszkańców, przerywały połączenia telefoniczne, uniemożliwiały żywienie mieszkańców - co czyniło wrażenie przejmowania nie zakładu wychowawczego, ile domu przestępców”. Drwiono z powołania zakonnego, zakonnikom proponowano państwowe posady, a nowicjuszy ks. salwatorianów w Bagnie wywieziono 30 km w pole, każąc rozejść się do rodzin.

W PRL zakony gnębiono wysokimi podatkami i traktowano jak „inicjatywę prywatną”. Gdy absurdalnie wysokich podatków nie-
płacono, a odsetki rosły błyskawicznie, grozono licytacją mienia.

„Operacje” SB

W opracowaniu „Zakres i kierunki pracy Wydziału IV KW MO i jednostek powiatowych woj. lubelskiego” z 1 lutego 1963 r. w rozdziale zatytułowanym charakterystyczną dla SB-ecji polszczyzną: „Kierunki pracy po zakonach męskich i żeńskich” - zalecono badanie sytuacji wewnątrz zakonów, nastrojów wśród osób zakonnych, wyszukiwania antagonizmów w klasztorach. Rozeznawano specjalizację zakonów, ustalano podział zadań dla poszczególnych zakonników, zwłaszcza tych, którzy zajmowali się duszpasterstwem stanowo-zawodowym. SB śledziła kontakty zakonów z młodzieżą. Siano niepewność co do dalszych losów zakonów. Rozpracowywano instytuty świeckie, a należące do nich osoby zwalniano z pracy. Zbierano informacje o słabościach konkretnych osób. Służyły one do szantażu i publikacji prasowych.

Najtrudniej SB było pozyskać tajnych współpracowników w zakonach żeńskich. W jednym z raportów z 1952 r. urzędniczka SB tłumaczyła się: „To na ogół armia zwarta, zdyscyplinowana, ślepo posłuszna i oddana hierarchii Kościoła.” i dodała: „Np. województwo warszawskie, ma 106 placówek habitowych i 70 bezhabitowych, a nie posiada ani jednego informatora. (...) Brak zupełnie jest werbunków wśród kadry, politycznego trzonu zakonnego, jakimi są rady, zarządy, przełożone poszczególnych domów, ekonomki, mistrzynie nowicjatu”.

SB starała się wykorzystywać każdą okazję do rozmów z osobami zakonnymi. Miało to pozwolić „na rozeznanie sytuacji w zakonach i typowanie kandydatów na pozyskanie”. W planach operacyjnych było skłócanie księży diecezjalnych z duchowieństwem zakonnym. W 1954 r. władze przeprowadziły bezprawną akcję przesiedlenia sióstr z ziem zachodnich do Polski centralnej. 1500 sióstr osadzono w obozach internowania w klasztorach (Staniatki, Wieliczka...). Wykwalifikowane pielęgniarki, katechetki czy organistki pracowały w PGR-ach. Usiłowano wymusić na władzach kościelnych, by rekolekcjonistami w klasztorach byli wyłącznie księża, którzy złożyli ślubowanie na wierność PRL.

Opornych karano

Pretekst zawsze się znalazł: przebywanie w parafii bez dopełnienia obowiązku meldunkowego, kolportaż wydawnictw religijnych, praktyka pielęgniarska czy prowadzenie „nielegalnych” przedszkoli. Karano księży diecezjalnych za zlecenie katechizacji zakonnikom. SB próbowało zniechęcać kandydatów do zakonów. Przechwytywano korespondencję do władz zakonnych i wzywano kandydatów na rozmowę, by odwieść od realizacji powołania. Naciskano na rodzinę kandydatów, grożąc np. zwolnieniem z pracy.

Za najbardziej wrogie ustrojowi zakony władze uznały: chrystusowców, dominikanów, franciszkanów, jezuitów, marianów, pallotynów, paulinów, redemptorystów, salezjanów i zmartwychwstańców. Na nich Departament IV miał „prowadzić sprawy obiektowe, kierując przedsięwzięciami operacyjno-politycznymi w skali ogólnokrajowej”. Nie sposób nie wspomnieć o setkach aresztowanych osób zakonnych. Podstawą oskarżeń były głównie fałszywe dokumenty lub wymuszone biciem zeznania. Osobom zakonnym zarzucano współpracę z obcym wywiadem, znęcanie się nad podopiecznymi czy nadużycia finansowe. Kilka lat więzienia można było dostać za wywieszenie flagi Watykanu. *cdn*

Ktoś powie: Tak ale przecież to były czasy stalinowskie. Tak to prawda. Wtedy urządzono nagonkę na biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka pochodzącego z naszej diecezji i więziono prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ale czy potem było lepiej? Może zmieniono tylko rękawiczki, z gestapowskich - pardon - stalinowskich - na komunistyczne. Metody pozostały te same. W Polsce do lat 80-tych nie było pozwoleń na budowę kościołów. Budowało się, ale najczęściej metodą bpa Tokarczuka z diec. Tarnowskiej. Bez pozwolenia w jedną noc stawiano drewniany szkielet kościoła, przykrywano go dachem i poświęcano. Parafianie pilnowali kościoła dzień i noc - i wtedy nie odważano się już go burzyć. Za to nakładano na kościół olbrzymie kary. Tak było i w Nowej Hucie już w latach 80. A stan wojenny? Jest IV Rzeczpospolita. Zmieniły się rządy. Prześladowcy Kościoła przeszli do opozycji, ale mają media, teczki i metody. Widać gruba kreska dotyczyła ich, nie ich ofiar.



Jasełka

Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Woli Kieleńskiej wystąpiły w kościele z programem Bożonarodzeniowym. Przedstawiły prawdę o tym, że zło boi się nowonarodzonego Dzieciątka Jezus, jego pokoju i miłości. Słuchaliśmy pięknych wierszy mówiących o świętach i związanych z nimi zwyczajach. Dzieci pięknie śpiewały kolędy i piosenki o Bożym Narodzeniu oraz grały na organach. Gratulujemy im dużych zdolności i odwagi. Prosimy o jeszcze! Program przygotowała katechетка Wioletta Furczak.



Paula i Kuba śpiewali kolędy

Pierwszy raz wystąpili w naszym kościele latem ubiegłego roku. W niedzielę, 28 stycznia br., po Mszy św. o 10³⁰ zaśpiewali dla nas kolędy i pastorałki po polsku, angielsku, hiszpańsku i po łacinie. Przypomnijmy, że Kuba Piszek i Paula Chodkowska są wychowankami Społecznej Szkoły Specjalnej "Dać szansę" w Warszawie, powstałej dzięki staraniom mamy Kuby, Małgorzaty. Są osobami dotkniętymi autyzmem. Dzięki zaangażowaniu rodziców i własnej pracy nauczyli się pięknie śpiewać. Śpiewają solo i w duecie. Są lauretami nagród w konkursach ogólnopolskich. Występują również za granicą. Obecnie wyjechali do Hiszpanii by tam wystąpić z koncertem kolęd.



Koncert był piękny. Podziwiamy tych młodych ludzi, którzy nie poddali się trudnościom i już tak wiele osiągnęli. Nie tylko sami znaleźli cel i sens w życiu, ale także innym ludziom pomagają odnaleźć piękno i Boga.

Składamy serdeczne podziękowania pani Małgorzacie Piszek, która jako muzyk, przygotowuje Kubę i Paulę do koncertów i akompaniuje im na fortepianie.

Państwo Piszek mieszkają od kilku lat w Jachrance i, jak mówi p. Małgorzata, chcą koncertami podziękować za to, że dobrze im się w parafii mieszka. Brat Kuby, Maciej, jest pianistą i brał udział w Konkursie Chopinowskim w 2005 r. Dziękujemy też mamie Pauli, Danucie Chodkowskiej.

—Paulo, Kubo, Małgorzato i Danuto, dobrze że jesteście.



Wystawa szopek bożonarodzeniowych

Jak co roku, w okresie Bożego Narodzenia mogliśmy podziwiać w naszym kościele wystawę szopek wykonanych przez dzieci. Zwłaszcza maluchy miały wielką frajdę, nie mogły się od szopek oderwać, ale dorośli też oglądali je z przyjemnością. Dziękujemy!



Uczyłem się Bożej Opatrzności

Gdyby mi ktoś w obozie koncentracyjnym powiedział, że będę biskupem w Koszalinie, to odpowiedziałbym, że jest z nim źle, bo Koszalin jest na terenie Niemiec, a ja jestem księdzem polskim, skazanym na śmierć. A tymczasem tak właśnie się stało. Prawda o Opatrzności Bożej jest rzeczywistością, w którą człowiek nie tylko wierzy, ale też doświadcza jej w życiu. Biskup Ignacy Jeż

Jako młody chłopak (miałem ok. 11 lat) zostałem posłany przez matkę, by coś załatwić na ul. Zielonej w Katowicach. Pewna kobieta krzyknęła nagle przeraźliwie: „Jezus, Maria!”. Spojrzałem w stronę, skąd dochodził krzyk i zobaczyłem, że z okna na trzecim piętrze wypada dziecko. Ktoś zakrył oczy, żeby nie patrzeć na to, co się stanie, ktoś inny usiłował podbiec. Trwało to zaledwie kilka sekund. Wtedy z podwórza wyszedł „śmaciorz” - popularna wtedy na Śląsku postać; zbierał szmaty, makulaturę. Wychodził z bramy z wielkim workiem na plecach. I nagle do tego worka wpadło dziecko. „Śmaciorz” stanął, zdjął worek z pleców, wyciągnął krzyczące, ale całe i zdrowe dziecko. Gazety pisały: „Jakie szczęście miało to dziecko!”, „Co za dziwny zbieg okoliczności!”. A ja sobie wówczas pomyślałem: „Czy naprawdę szczęście tu zadecydowało? Czy to był zbieg okoliczności?”...

20 lat później znalazłem się w obozie koncentracyjnym w Dachau. Za to, że odprawiliśmy Mszę św. w intencji mojego proboszcza (zginął w obozie), na którą - w/g gestapo - przyszło zbyt wiele osób, co uznano za manifestację, ktoś musiał zapłacić. I tym kimś byłem ja, wikary w Hajdukach (dziś Chorzów-Batory). Prawie trzy lata byłem w obozie.

W kwietniu 1945 r. uwolnili nas Amerykanie. Obóz oddano bez walki. Zostali tylko esesmani własowcy na wieżach. Niemcy uciekli. Trzy tygodnie przed wyzwoleniem księży z diecezji wrocławskiej namówili nas, byśmy złożyli ślub św. Józefowi - że jak wyjdziemy z obozu cało, będziemy co roku pielgrzymowali do Kalisza, gdzie jest koronowany obraz św. Józefa. W niedzielę po południu 29 kwietnia 1945 r. słyszymy krzyk: „Amerykanie są!”. Wybiegliśmy z baraków. Rzeczywiście! Inne mundury, kształt hełmu. I jak to Amerykanie, kazali nam się najpierw pomodlić. Odmówiliśmy każdy w swoim języku „Ojcze nasz”. Potem powiedzieli nam, że jesteśmy wolni, a oni idą na Monachium. Kazali nam jeszcze pozostać w obozie na trzytygodniową kwarantannę z powodu tyfusu. Dopiero potem wyszliśmy na wolność...

Trzy tygodnie mieliśmy na to, by w kancelariach esesmańskich przejrzeć akta obozowe. Tam znaleźliśmy dokładny plan zniszczenia naszego obozu. Miało to być 29 kwietnia. Na godz. 21⁰⁰ planowano wybuch pożaru w obozie - znak, na który dywizja SS Viking (spod Monachium) miała nadjechać czołgami i zrównać obóz z ziemią, razem z więźniami, żeby nie było świadków tego, co się tam działo. Jak dowiedzieliśmy się o tym planie, mówiliśmy: „Ale mieliśmy szczęście! Co za zbieg okoliczności, że Amerykanie byli o 5⁰⁰ po południu i Niemcy nie mogli wykonać planu!”. Pomyślałem - życie udowodniło prawdę o Bożej Opatrzności.

W Niemczech w Göppingen k. Stuttgartu prowadziłem wśród Polaków duszpasterstwo. Po roku wróciłem do diecezji katowickiej i zostałem katechetą Prywatnego Gimnazjum św. Adama. Po odebraniu nam praw szkoły państwowej bp Stanisław Jacka przekształcił ją w Niższe Seminarium Duchowne. Prowadziłem je 12 lat do 1960 r. Wtedy wezwał mnie kard. Stefan Wyszyński i powiadomił, że Jan XXIII chce mianować mnie biskupem w Gnieźnie do pracy w Gorzowie Wielkopolskim (taka była wtedy formuła). Zostałem biskupem pomocniczym w Gorzowie, a w 1972 r. ordynariuszem w Koszalinie.

Jak człowiek patrzy na to wszystko z perspektywy 88 lat, to sobie mówi, że po ludzku tego wszystkiego nie da się absolutnie wytłumaczyć. Jak człowiek takie fakty zbiera razem, to nie ma innego wyjaśnienia, jak tylko prawda o Opatrzności Bożej, o Bogu, który ma plan i go realizuje, a my możemy go popsuć, przeciwstawiając się Mu. Bo nie widzimy wszystkiego od razu. Dopiero później układa się z tego jedna, piękna całość... Myślę, że każdy z nas mógłby odtworzyć w swoim życiu historię o Bożej Opatrzności...

Różaniec, listopad 2002 r.

Czarny kot i...

Ola była nową koleżanką Beatki. Jej rodzice wprowadzili się do mieszkania obok. Dziewczynka została zapisana do tej samej klasy co Beata, która bardzo się z tego cieszyła.

- **To świetnie mieć koleżankę, tuż za ścianą, prawda, mamusi?**
- **Może Ola mnie polubi, a nawet zostanie moją przyjaciółką?**
- **Dużo zależy od ciebie** - rzekła mama. - **Bądź dla niej życzliwa, wyrozumiała, nie sprawiaj jej przykrości. Zostańcie najpierw dobrymi koleżankami. Na przyjaźń trzeba czasem poczekać.**

* * *

Gdy obie szły do szkoły, nagle Ola przystanęła.
- **Chodź, bo się spóźnimy** - przynagliła ją Beata.
- **Poczekaj. Widzisz tego czarnego kota?**
- **No, pewnie. To kocur pani Walentyny.**
- **Nieważne czyj. Jest czarny. Jeśli przebiegnie drogę, będzie źle!**
- **Olu, chyba nie wierzysz w wróżby i gusła?** - zdziwiła się Beata.

Ola przytrzymała Beatkę za rękę i wpatrywała się w kota, który bez pośpiechu wrócił za ogrodzenie, wtedy odetchnęła z ulgą.
- **Teraz możemy iść** - powiedziała, - **Nic nam nie grozi.**
- **Czyżbyś była przesadna? To śmieszne** - odrzekła Beata.
- **Wcale nie. To są poważne sprawy. Opowiem ci po lekcjach.**

* * *

Kiedy dziewczynki wracały ze szkoły Beata zapytała:
- **Co chciałaś mi powiedzieć? O innym czarnym kocie?**
- **Zgadłaś. Moja kuzynka Bożenka szła na wycieczkę. Kiedy wychodziła z domu, czarny kot przebiegł jej drogę. I wiesz, co się stało? Wpadła do strumienia w lesie. Wróżba się sprawdziła. Zawsze się sprawdza. Bożenka zaziębiła się, chorowała.**
- **Czy nikomu innemu nic się nie przydarzyło na wycieczce?**
- **Owszem. Pani wychowawczyni skreśliła nogę w kostce.**
- **No, widzisz...** - zaczęła Beata.
- **To już nie z powodu kota** - ciągnęła Ola - **bo pani kot drogi nie przebiegł. A Bożenka i tak nie powinna była jechać.**
- **Olu, zastanów się! Ona nie przez kota wpadła do strumienia. Nikt rozsądny nie wierzy w takie... wróżby - że kiedy sroka skrzeczy, to będą goście, a gdy się wstanie z łóżka lewą nogą, to będzie zły dzień, i że nie wolno zabić pająka, bo zdarzy się nieszczęście.**
- **Tak! Wszystko to prawda!** - odrzekła stanowczo Ola. - **Mów, co chcesz, a ja wiem swoje. Nie odpowiadałam z polskiego, bo nie było kota. Nie przygotowałam się. A pani już mnie wywołała.**
- **Nie zdążyła cię zapytać, bo był koniec lekcji! Nie rozumiesz? Jak możesz być taka...** Chciała powiedzieć „głupia”, ale przypomniała sobie radę mamy: „staraj się nie sprawiać jej przykrości”.
- **Przepraszam** - powiedziała - **Nie chciałam cię urazić. Gniewasz się?**
- **Ale skąd!** - odrzekła bez przekonania Ola.

* * *

Tydzień później dziewczynki jak zwykle szły do szkoły.
- **Boję się matematyki - powiedziała Ola. - To najtrudniejszy przedmiot. Dziś będę pytana. Prawie wszyscy już odpowiadali. O, mój Boże!** - przypomniała sobie. - **Nie zabrałam zeszytu!**
- **Wróć. Jest jeszcze czas. - Pan podczas pytania prosi o zeszyt.**
- **Będziesz się ze mnie śmiała** - rzekła Ola - **ale... nie należy wracać, jeśli się czegoś zapomniało. Może spotkać nas niepowodzenie.**
- **Nie pleć głupstw!** - zdenerwowała się Beata. - **Wracaj po zeszyt.**
Ola stała w miejscu niezdeterminowana - **Chyba wolę iść bez zeszytu.**
- **Chcesz podpaść matematykowi?** - zdenerwowała się Beata.
- **To dopiero będzie niepowodzenie! I murowana jedyńka. Bądź rozsądna. Ruszaj po zeszyt.**

* * *

Ola niechętnie zawróciła.
- **Dostałaś szóstkę, dostałaś szóstkę!** - cieszyła się Beata. - **I pochwałę przy całej klasie. Warto było wrócić?**
- **Sama nie wiem** - zawahała się Ola. - **Z matematyki mam szóstkę, ale z historii dostałam dwójkę. Może gdybym nie wróciła...**
- **To dostałabyś złe oceny z dwóch przedmiotów i byłoby gorzej!**
- **Pewnie tak** - przyznała Ola. - **Dziękuję, że kazałaś mi wrócić. Z historią poradzę sobie. A swoją drogą, - wróciłam i złapałam...**
- **Olu, nie rozśmieszaj mnie. Nieraz wracałam z drogi i nic złego mnie nie spotykało. Myśl rozsądnie. A historię przerobimy razem.**

* * *





- Boże! Co teraz będzie? - szepnęła przerażona Ola.

szybko otrząsając się z zaskoczenia.

- Czego? Jesteśmy obkute na 102 i żaden czarny

kot nam nie zaszkodzi. W najgorszym razie będą
czwórki. Chodź! Pociągnęła opierającą się kole-
 żankę i ruszyła, trzymając ją mocno za rękę.

* * *

11. ☐ ☐ ☐ ☒ ☐ ☐

W każdy piątek Wielkiego Postu w naszym kościele jest odprawiana Droga Krzyżowa o godz. 17³⁰. Zapraszamy.

c) do tych, co znali Jezusa d) do wszystkich ludzi

Zofia Śliwowa, Źródło nr 44.46 2006 r.

1. Świeca zapalona od poświęconego ognia w Wielką Sobotę.
2. Biała krótką szta, np. ministrantów...
3. W każdy piątek Wielkiego Postu odprawiana jest droga,
☐ która liczy 14 stacji.
4. Używane podczas Mszy św. naczynia szklane lub
metalowe, w których znajduje się woda i wino.
5. W Wielkim Poście podczas Mszy św. nie śpiewa się...
6. Śpiewane są w każdą niedzielę Wielkiego Postu
☐☐☐☒ ¹⁶
7. Miejsce śmierci Jezusa
8. Poświęca je biskup w Wielki Czwartek
9. Dzień, który rozpoczyna Wielki Tydzień to Niedziela
10. Kolor ornatu kapłana w Wielki Piątek
11. Dzień, w którym rozpoczyna się Wielki Post

[illegible]

Wolne dla Boga

28 października 2006 r. odbył się pierwszy w diecezji płockiej obrzęd konsekracji 8 wdów. Uroczystości przewodniczył w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Płocku biskup Stanisław Wielgus. W kazaniu biskup płocki przypomniał, że to właśnie chrześcijaństwo zmieniło spojrzenie na kobietę, której godność w czasach starożytnych była często deprecjonowana i poniżana. "Kościół od początku zdawał sobie sprawę, z ogromnej roli kobiety. Musimy pamiętać o tym, że to nie zasługa XIX-wiecznych emancypantek, czy XX-wiecznych feministek, że kobieta może się czuć dziś równa mężczyźnie we wszystkim. To zasługa chrześcijaństwa" - podkreślił. "Dzisiaj mamy wiele kształcenia w szkołach i uczelniach, ale wciąż brak wychowania. Dlatego wasza rola jest olbrzymia" - powiedział do uczestniczek uroczystości.

Wywiad z Adelą Markowską, wdową konsekrowaną

(Niedziela Płocka nr 4, 28.01.2007)

- Idea wspólnoty narodziła się 5 lat temu w Łodzi, w czasie trzydniowych rekolekcji, w których uczestniczyły wdowy, przeważnie lekarki. W moim życiu zaczęło się to od śmierci męża, który zginął w wypadku samochodowym. Przeżyłam wtedy wielki szok, byłam zrozpaczona. Jednocześnie, jako osoba zawsze bardzo mocno związana z Bogiem, odczuwałam potrzebę porzucenia świata; chciałam wstąpić do jakiegoś zakonu habitowego. Zastanawiałam się nawet nad zakonem kontemplacyjnym. Ale pojawiły się pewne trudności, jak silny sprzeciw mojej rodziny jak i wiek.

Na rekolekcjach ignacjańskich w Częstochowie postanowiłam wstąpić do karmelitanek. Tymczasem przełożona mojej siostry, która jest urszulanką, powiedziała mi, że jest w Łodzi wspólnota wdów konsekrowanych, która dopiero się zawiązuje. W pierwszym momencie stwierdziłam „nie, to nie dla mnie”.

Jednak za dwa miesiące zadzwoniła moja siostra z informacją, że rozpoczynają się spotkania nowicjatu wdów. Mimo oporów, dla „świętego spokoju”, pojechałam do Łodzi. A ponieważ tam trwał już nowicjat, obejmujący dwa lata, byłam pewna, że do tej grupy już mnie nie przyjmą. Zostałam jednak przyjęta do wspólnoty, a mój nowicjat skrócono do roku. Konsekrację otrzymałam w Łodzi, w listopadzie 2004 r., jako jedyna osoba z naszej diecezji.

-A zaraz potem idea ta, poprzez Panią, dotarła do Płocka?

- Tak. Po konsekracji pomyślałam, żeby nie jeździć do Łodzi, tylko założyć taką grupę tutaj. Zaczęłam szukać osób, mających choćby isierkę powołania. Chociaż miałam duże trudności, to jednak muszę podkreślić, że płocka wspólnota powstała szybko. Już w kwietniu 2005 r. biskup Wielgus z dużym zadowoleniem wyraził zgodę na jej powstanie. Bardzo chciałam, żeby wspólnota zawiązała się przy sanktuarium Jezusa Miłosiernego. Rektor sanktuarium ks. Mieczysław Ochtyra wyraził zgodę na duchową

- "Wasze obowiązki będą polegały nie tylko na szczególnej modlitwie, nie tylko na świadomości owego niezwykłego związku z Chrystusem, ale też na oddziaływaniu na młodzież żeńską. To jest wasze zadanie". Centralnym punktem uroczystości był obrzęd błogosławieństwa. Wdowy wypowiedziały wspólnie deklarację wejścia na drogę konsekrowaną, następnie po wezwaniu do Ducha Świętego, biskup wypowiedział modlitwę konsekracji, po czym, przekazał każdej z nich zewnętrzne znaki konsekracji: obrączkę i księgę liturgii godzin. Obrzęd zakończyła modlitwa za zmarłych małżonków. Konsekrację wdów poprzedziła dwuletnia formacja, oraz trzydniowe rekolekcje. Nad przygotowaniem wdów do konsekracji czuwał o. Wiesław Łyko OMI. W uroczystości wzięło udział kilkuset wiernych, w tym grupa wdów i wdowców z Płocka. W obrzędach uczestniczyli krewni konsekrowanych kobiet.



opiekę nad nami. Na początku grupa liczyła 13 lub 12 pań, ale z czasem zostało nas 8. Formacja trwała dwa lata, a jej zwieńczeniem była, październikowa uroczystość konsekracji.

- Czy są już kolejne panie, które chcą przyłączyć się do waszej wspólnoty?

- Mamy już 7 nowych pań do nowicjatu. Jak widać, idea ta szybko się rozwija. Dlatego czujemy, że to jest dzieło Boże, że jesteśmy bardzo potrzebne dla Kościoła, dla Płocka. Nasza grupa jest silną, mocno ugruntowaną i dość dużą. Jednak liczymy na to, że jeszcze się powiększy, choć ważna jest dla nas jakość, nie ilość. Muszą być to osoby dobrze ugruntowane w wierze, rozmodlone i oczywiście związane z Kościołem.

- Jakie zadania podejmują wdowy konsekrowane?

- Trudno jeszcze mówić o jakiejś działalności, bo na razie jesteśmy w okresie formacji. Na pewno jednak chcemy zająć się wdowami, które są samotne, zrozpaczone i nie potrafią sobie z tym poradzić. Niektóre panie, tak jak ja, pracują w hospicjum. Zastanawiamy się także, czy by nie podjąć wolontariatu w szpitalach. Jednak najważniejszym naszym charyzmatem jest codzienna modlitwa złączona z Kościołem i za Kościół, za naszą diecezję, miasto, środowisko. Warto wspomnieć, że papież Jan Paweł II bardzo się ucieszył, że w Polsce powstała taka wspólnota.

- Czy wspólnota wdów konsekrowanych ujęta jest już w jakieś ramy formalne?

- Mamy na razie wstępny statut dla wspólnoty wdów konsekrowanych naszej diecezji „Ordo viduarum: wolna dla Boga!”, przygotowany przez grupę warszawskich księży profesorów, wraz z o. Wiesławem Łyką naszym krajowym duszpasterzem. Zapisane w statucie wskazania formacji to coroczne ośmiodniowe rekolekcje, dni skupienia i spotkania modlitewno-formacyjne. Nie zostały jeszcze opracowane szczegółowe reguły wspólnoty. Obowiązuje nas czystość, ubóstwo i posłuszeństwo.

Prawidłowe odpowiedzi do pytań z poprzedniej strony.

1. a) Nowy Testament
b) pisma historyków pogańskich
2. a) 27.
b) Apostołowie i ich uczniowie
3. cztery
4. św. Marek, św. Jan, św. Mateusz, św. Łukasz
5. odpowiedź c
6. odpowiedź d

Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów

kościelny Zdunowski (022)782-67-65
organista E. Dymek (022)768-11-38

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰ 10³⁰ 16⁰⁰
W święta będące dniem pracy 10³⁰, 18⁰⁰,
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafia-antoni.pl
kancelaria parafialna kancelaria@parafia-antoni.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. (022)782-64-38, (022) 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego (022)782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
Janina Pakiel, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.